

Pierdoły do szkoły

24 lutego 2010

Dajcie bezrobotnym pensje. Wyjdzie taniej.

Rząd Tuska trzyma nade mną parasol. Jakiś czas temu przygotował specjalny program, żeby obywatele dobijający do pięćdziesiątki, którzy tracą robotę, mogli samodzielnie zarobić na chleb, zamiast żerować na socjalu. Nazywa się to: „I dla Ciebie jest szansa – Reaktywacja 45+”.

Resortowi fachowcy ustalili, że tacy jak ja stanowią grupę szczególną, bez kompetencji, kwalifikacji, z tendencją do długotrwałego pozostawania na garnku państwa. Jak to zmienić?

Dobre przygotowanie to połowa sukcesu. Muszę się więc przygotować. Szczegółowe instrukcje na portalach urzędów pracy. Najpierw trzeba się nauczyć pisać CV. W nim o sukcesach i porażkach, żeby było wiarygodnie i bez luk. Nienadmiernie dużo o sobie. Broń Boże, nie wyrażać się niepochlebnie o poprzednich pracodawcach. Żadnego „ten facet się nie nadawał”. Ani nawet „nie lubiłam go”.

Ważniejsza jest rozmowa kwalifikacyjna. Hasło: Atrakcyjni ludzie osiągają więcej. Nie wolno więc iść na bani. Umyć się, lepiej wykąpać. I ubrać schludnie, nieekstrawagancko. Nie rozgaszczać samodzielnie w gabinecie potencjalnego pracodawcy. Pytania: „czy mogę usiąść? gdzie powiesić płaszcz?” niedozwolone. Na polecenie „proszę opowiedzieć o sobie” nie reagować odzywką „a co pan konkretnie chce?”. Nie przyznawać się do braku zainteresowań. Kłamać z pomysłunkiem. Szczególnie dobrze przygotować odpowiedź na pytanie, co umiem. Odpada odzywka „trudno powiedzieć”, podobnie jak „umiem wszystko”.

Do jakich firm startować?

Każdy może zrobić karierę na każdym polu, bo kariera to nic innego, jak tylko droga profesjonalnego rozwoju. Ale najpierw

dobrze jest usiąść i pomyśleć. Bo w każdym drzemie jakiś szczególny talent. Na przykład do liczb. Albo społeczny, jak komunikatywność, łatwość nawiązywania kontaktów i odporność na stres. Albo związany z rzeczami i obsługą urządzeń, jak sprzątanie i mycie.

Z pewnością jestem utalentowana w ostatnich dwóch dziedzinach. Potrafię pucować parkiet i uśmiechać się do bliźnich, nawet jak będą łazić w obsranych łaczkach po świeżo wymytej podłodze. Podbudowana tym odkryciem analizuję oferty urzędów pracy, których w Polsce (ofert, nie urzędów) jest dziś aż 6604 (www.psz.praca.gov.pl). Mogę być gospodarzem domu w Piotrkowie Trybunalskim, którego zadaniem jest sprzątanie bloków. Za 1317 zł. Albo kimś, kto w rubryce „zawód” będzie mieć wpisane „bez zawodu” i realizuje się w pracach porządkowych. W Drawsku Pomorskim jest 45 miejsc, płaca 650 zł na ryj. Albo praczką pościeli w Grzawie (1317 zł). Albo pomocą piecowego w piekarni w Piotrkowie Trybunalskim (1317 zł).

Po pierwszym telefonie dopada mnie zniechęcenie. Mój wiek nie ten.

– Na zwolnienia pani pójdziesz i taki będzie pożytek... – słyszę.

Żal wypłakuję w zaprzyjaźnione ramię kierowniczkę powiatowego urzędu pracy.

– Masz dyplomy całkiem nieprzydatne. Doświadczenie zawodowe do bani. Chyba że spróbowałybyśmy upchnąć cię gdzieś po znajomości. Możesz wziąć kasę na rozpoczęcie własnej działalności, ale ryzyko duże – burczy. – Musisz się kształcić. Rząd zapłaci i UE.

Szkolić się mogę przez 12 albo nawet 24 miesiące. Za dokszałt, żarcie, zakwaterowanie i egzaminy zapłaci urząd pracy. Jeśli będę uczyć się przez 150 i więcej godzin miesięcznie, dostanę też stypendium szkoleniowe – 120 proc. zasiłku dla bezrobotnych. Na dziś 717 zł. Jeśli godzin jest

mniej, kasy proporcjonalnie ubywa.

Jako obywatelka 45+ mogę się szkolić nie tylko wówczas, gdy już się znajdę na bruku. W określonych warunkach mogę pracować w „NIE” i uczyć się na koszt podatnika. Pod warunkiem że zgłoszę we właściwym urzędzie pracy zainteresowanie pomocą w rozwoju.

Ofert mnóstwo. Specjalnie dla 45+ kurs komputerowy z modułem internetu. Ale mogę wybrać inne. Od banalnych, jak wizaż i stylizacja paznokci, montażysta obuwia (czytaj szewc), opiekun osób starszych z modułem języka niemieckiego czy podstawowy kurs florystyczny z obsługą kasy fiskalnej – po zakręcające, finansowane przez UE. Takie jak zarządzanie czasem (chodzi o wyrobienie kluczowej umiejętności menedżerów) albo doskonalenie umiejętności interpersonalnych (cel: większa efektywność osobista w kontaktach interpersonalnych).

Jak dobrze pokombinuję, urząd pracy może mi sfinansować studia podyplomowe. Muszę mieć jednak podkładkę od przyszłego pracodawcy, np. od LOT-u, który zadeklaruje, że jeśli zdobędę papiery stewardesy, widzi mnie na pokładzie. Kwit nazywa się uprawdopodobnienie od pracodawcy i nikogo do niczego nie zobowiązuje.

Mogę się szkolić do końca życia, pod warunkiem że nowe wyzwania będę podejmować nie częściej niż raz w roku.

Do tej pory z Programu Operacyjnego Unii Europejskiej Kapitał Ludzki wydano w Polsce 14 mld zł. Przeszkolono 800 tysięcy osób. Do 2013 r. pójdzie na ten cel jeszcze 11,4 mld euro.

Pieniędźmi dysponują samorządy województw według własnego widzimisię. Szkolenia nie są elementem szerszego programu adresowanego do osoby bezrobotnej. Firmy szkoleniowe nie diagnozują potrzeb szkoleniowych, instytucje dzielące dotacje nie mają narzędzi pomocnych w ocenie jakości szkoleń. Nie powstała nawet metodologia badania ich skuteczności (za „Dziennikiem Gazetą Prawną” z 4 stycznia 2010 r.).

Autor: Helena Zięba

Źródło: [„Nie” nr 4/2010](#)